

Stefan Snihur

W sprawie istnienia i statusu ontologicznego przyszłości

Filozofia Nauki 5/3, 101-112

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Stefan Snihur

W sprawie istnienia i statusu ontologicznego przyszłości

W kręgu zagadnień podejmowanych w filozofii czasu ważne miejsce zajmują problemy dotyczące przyszłości. Dwa z nich będą przedmiotem niniejszych rozważań. Przedstawić je można w formie pytań:

- (a) Czy przyszłość istnieje?
- (b) Czym jest przyszłość?

Są to pytania, z którymi związane są istotne kwestie filozoficzne. Mam tu głównie na myśli problematykę determinizmu i wolnej woli oraz zagadnienia dotyczące prawomocności podstawowych zasad logicznych.

1. Problem istnienia przyszłości

Przy rozważaniu pytania (a) dojść można do wniosku, że ani pozytywna, ani negatywna na nie odpowiedź nie jest zadawalająca. Równie zasadne zdają się bowiem zarówno argumenty przemawiające za nieistnieniem przyszłości, jak i argumenty wskazujące na jej istnienie. Dla przypomnienia niektórych z nich weźmy odrębnie pod uwagę przeciwstawne tezy w sprawie istnienia przyszłości.

(A) Przyszłość istnieje (teza pozytywna).

Główny powód, dla którego prawdziwość powyższej tezy wydaje się wątpliwa, wiąże się z faktem, że przedmioty traktowane jako należące do przyszłości nie spełniają empirycznego kryterium istnienia (dalej w skrócie: EKI). Jest to kryterium pozwalające uznawać za istniejące te tylko przedmioty, które ujawniają (ujawniać mogą) swą obecność w różnych formach doświadczenia (zmysłowego). Upraszczając, w świetle EKI istnieje wyłącznie to, co stanowi przedmiot faktycznie realizowanych obserwacji bądź mogłoby być nim, gdyby w odpowiednim czasie i miejscu obserwacja została dokonana. Jednakże zarówno potoczny, jak i fizyczny sens pojęcia *obserwacji* wyklucza możliwość obserwowania czegokolwiek, co w porządku czasowym usytuowane jest po

samym akcie obserwacji. Z tego względu, żaden przedmiot włączany w uprawniony sposób w zakres przyszłości nie może ujawnić swej obecności w akcie obserwacji; obserwacja czegoś przyszłego jako przyszłego jest zasadniczo niemożliwa.

Wynika stąd, że przedmioty zaliczane zarazem do szeroko pojętej materialnej sfery bytu i do przyszłości — nie spełniają branego pod uwagę kryterium istnienia. A ponieważ przedmioty w swym istnieniu całkowicie od materii niezależne nie mogą być, z oczywistych raczej względów, traktowane jako przyszłe, można uznać, że przyszłość — wbrew rozważanej tezie — nie istnieje.

(B) Przyszłość nie istnieje (teza negatywna).

Szereg argumentów przemawia za odrzuceniem także i tej tezy.

Po pierwsze, koliduje ona z potocznym i rzadko w filozofii kwestionowanym przekonaniem, że istnieją trzy dziedziny czasu. Przy założeniu, że jedna z tych dziedzin nie istnieje, problematyczne staje się istnienie samego czasu.

Po drugie, uznanie powyższej tezy utrudnia pojmowanie czasu jako rozciągłości. W szczególności, rozciągłość czasowa nie obejmująca swym zasięgiem przyszłości nie mogłaby być traktowana jak rozciągłość tego samego strukturalnego typu, co jednowymiarowa przestrzeń liczb rzeczywistych.

Po trzecie, gdyby przyszłość nie istniała, zakres (pole) podstawowej relacji czasowej, mianowicie relacji wcześniejszości, byłby ograniczony do przeszłości i teraźniejszości. W związku z tym, można by utrzymywać, że bezpodstawne jest uznawanie prawdziwości zdań głoszących, iż przeszłe lub teraźniejsze przedmioty są wcześniejsze od przedmiotów przyszłych. Do tej kategorii zdań należy np. intuicyjnie oczywiste twierdzenie, że każde obecnie zachodzące zdarzenie jest wcześniejsze od wszystkiego, co zdarzy się w XXII wieku.

I po czwarte wreszcie, teza, że przyszłość nie istnieje, wymaga ogólnego rozstrzygnięcia problemu statusu logicznego (wartości logicznej) sądów odnoszonych intencjonalnie do przyszłych stanów rzeczy. Co więcej, na jej gruncie kwestionowalna jest sensowność sądów tego rodzaju, jako odnoszących się do niebytu (tego, co nie istnieje).

W świetle przedstawionej argumentacji zasadny zdaje się pogląd, że rozstrzygnięcia problemu istnienia przyszłości nie można dokonać poprzez udzielenie na pytanie (a) prostej odpowiedzi „tak” bądź „nie”. Sądzę, iż jego rozstrzygnięcie wymaga wprowadzenia pewnych rozróżnień w obrębie ogólnej kategorii istnienia. Rozróżnienie odmiennych sposobów istnienia, specyficznych dla różnych rodzajów przedmiotów czasowych, stwarza bowiem możliwość takiej modyfikacji tez (A) (B), która dopuszcza ich współprawdziwość.

Przechodząc do omawiania związanych z tym kwestii, weźmy pod uwagę wcześniejsze ustalenie, że przedmioty włączane intencjonalnie w zakres przyszłości nie spełniają EKI. Powstaje pytanie, czy odwołanie się do EKI pozwala uznać istnienie dwu pozostałych czasowych dziedzin bytu.

Dla jego rozważenia niezbędne jest przedstawienie EKI w ściślejszej postaci. W związku z tym przyjmijmy następujące określenie:

Przedmiot x spełnia empiryczne kryterium istnienia (istnieje na mocy EKI), gdy:

- (1) przedmiot x należy do materialnej sfery bytu;
- (2) zachodzi przynajmniej jeden z poniższych warunków:
 - (a) możliwa jest aktualna (realizowana «teraz») obserwacja przedmiotu x ;
 - (b) możliwe jest aktualne (dane «teraz») sprawozdanie z możliwej obserwacji przedmiotu x .

Powyższe sformułowanie EKI może oczywiście budzić różnego rodzaju wątpliwości. W gruncie rzeczy zatem, wymagałoby ono obszerniejszego komentarza zarówno wskazującego na leżące u jego podstaw upraszczające założenia, jak i określającego bliżej znaczenie występujących w nim terminów. Ograniczę się tutaj do skrótowego przedstawienia tylko niektórych spraw, które mogłyby stanowić przedmiot takiego komentarza.

Do uproszczeń występujących w proponowanej wersji EKI należy niewątpliwie nieuwzględnienie faktu, że wszelkie oddziaływania fizyczne, zatem także oddziaływania stanowiące niezbędne składniki aktów obserwacji, rozchodzą się ze skończoną prędkością. Pominięcie tego faktu oznacza w istocie przyjęcie założenia, że akt obserwacji jest równoczesny z obserwowanym przedmiotem (ściślej, z wyróżnionym przez akt obserwacji stanem tego przedmiotu). Dyskusyjna jest oczywiście sprawa, czy założenie to ma czysto idealizacyjny charakter, czy też w pewnych wypadkach uważać je można za faktycznie realizowane. Sądzę, że niezależnie od rozstrzygnięcia tej sprawy dopuszczalne jest przyjęcie branego pod uwagę założenia. W szczególności dlatego, że przy odwołaniu się do założeń bardziej realistycznie ujmujących wchodzący w grę stan rzeczy, nieunikniony byłby dość zaskakujący wniosek, iż terażniejszość jest zasadniczo nieobserwowalna.

Uznać można za rzecz oczywistą, że przy formułowaniu EKI niezbędne było odwołanie się do pojęć *możliwej obserwacji* i *możliwego sprawozdania z obserwacji*. Faktem jest także, że ściśle pojęta precyzacja znaczeniowa tych niezbyt jasnych pojęć wymagałaby rozstrzygnięcia wielu spornych kwestii i odrębnych poświęconych tej sprawie analiz. Z tego względu posłużę się tu swoistą, odwołującą się do intuicji metodą wskazania, w jakim zamierzonym znaczeniu użyte zostały te pojęcia w podanym określeniu empirycznego kryterium istnienia.

Założmy w tym celu, że w obrębie materialnego świata istnieje współwieczny z nim (istniejący w każdym momencie istnienia świata) Byt świadomy, wyposażony w zmysły dające mu możliwość natychmiastowego i bezpośredniego obserwowania zarówno wszystkiego, co się w świecie dzieje, jak też wszystkiego, co jest w nim obecne. Przyjmijmy dalej, że Byt ten dysponuje pamięcią, umożliwiającą mu zachowywanie w świadomości absolutnie dokładnego obrazu tego, co kiedykolwiek zostało przezeń zaobserwowane. Ze względu na powyższe założenia, brane tu hipotetycznie pod uwagę, Byt ten można określić mianem „Uniwersalnego Obserwatora”.

Dla uniknięcia ewentualnych nieporozumień, załóżmy nadto, że Uniwersalny Obserwator podlega — niezależnie od faktu dysponowania absolutną pamięcią i absolutnymi możliwościami zmysłowego «oglądu» świata — podstawowym ograniczeniem, dotyczącym wszelkich istniejących w czasie bytów. Z racji tych ograniczeń, jego istnienie «usytuowane» jest wyłącznie w terażniejszości i nic, co do terażniejszości nie należy, nie może być dlań przedmiotem obserwacji. Inaczej mówiąc, Uniwersalny Obserwator nie ma — podobnie jak żaden rzeczywisty obserwator — możliwości bezpośredniego zmysłowego kontaktu z tym, co już przeminęło, bądź dopiero nastąpi.

Wydaje się rzeczą oczywistą, że nieuprawniona byłaby metafizyczna lub teologiczna interpretacja pojęcia *Uniwersalnego Obserwatora*. Odpowiada mu najpewniej jedynie byt fikcyjny, o którym mówienie zasadne jest o tyle, o ile pozwala to uwyraźnić intuicje znaczeniowe dotyczące pojęć *możliwej obserwacji* i *możliwego sprawozdania z obserwacji*. Uwyraźnienia takiego można — jak sądzę — dokonać przyjmując następujące określenia:

(i) Każda obserwacja zrealizowana (realizowana) przez Uniwersalnego Obserwatora jest obserwacją możliwą.

(ii) Możliwym sprawozdaniem z obserwacji jest pamięciowy obraz każdej możliwej obserwacji obecny w świadomości Uniwersalnego Obserwatora.

Uwzględniając powyższe określenia można stwierdzić, że EKI pozwala uznać istnienie dwóch kategorii (klas) przedmiotów. Do pierwszej z nich należy każdy przedmiot «dany» w pewnej możliwej i zarazem aktualnej obserwacji. Są to zatem przedmioty spełniające warunek (2a) oraz — ze względu na przyjęte *implicite* założenie, że sprawozdanie z obserwacji powstaje wraz z aktem obserwacji — warunek (2b) podanego kryterium istnienia. Stąd wydaje się rzeczą naturalną określenie przedmiotów tej kategorii mianem „przedmiotów terażniejszych” („aktualnych”, „istniejących «teraz»”). Przyjmując nadto — co z wielu powodów zdaje się oczywiste — że klasa przedmiotów rozważanego rodzaju nie jest (nigdy) klasą pustą, można ogólnie stwierdzić, iż EKI pozwala uznać istnienie terażniejszości, ujmowanej jako zbiór przedmiotów charakteryzujących się aktualnym stanem istnienia.

Wskazanie faktu, że przedmioty uznawane intuicyjnie za terażniejsze spełniają EKI, nie jest oczywiście jedynym argumentem na rzecz tezy, głoszącej istnienie terażniejszości. Co więcej, można zasadnie utrzymywać, że jest to w istocie argument zbędny, gdyż w pełni wystarczającym potwierdzeniem tezy, stwierdzającej istnienie terażniejszości, jest nasza obecność w tej terażniejszości, ściśle zespolona ze świadomością bycia tym (i w tym), co aktualne (dane i realizowane «teraz»). Słuszne zdaje się także mniemanie, że zarówno «terażniejszość» nas samych, jak i wszystkiego, co z nią współobecne, stanowi dla nas obszar bytu o najwyższym stopniu realności. Wszystkie inne elementy rzeczywistości zdają się bowiem charakteryzować jedynie realnością pochodną, mającą swe źródło w tym, co istnieje właśnie «teraz». Przy założeniu, że idee tego rodzaju odzwierciedlają w jakimś stopniu obiektywną naturę świata, uznać

można za słuszne przypisanie teraźniejszości jej tylko właściwego sposobu istnienia i określenie go mianem „realnego” („aktualnego”, „istnienia «teraz»”).

Drugą kategorię przedmiotów, których istnienie uznać można na podstawie EKI, stanowią przedmioty spełniające jedynie warunek (2b) tego kryterium. Jest rzeczą oczywistą, że chodzi tu o przedmioty, określane zwykle mianem „przedmiotów przeszłych”. Można zatem powiedzieć, że EKI potwierdza tezę, głoszącą istnienie przeszłości.

Za słusnością tej tezy przemawia także wiele innych argumentów.

Pierwszą ich grupę stanowią argumenty wskazujące, że odrzucenie owej tezy prowadzi do istotnych komplikacji zarówno w pojmowaniu czasu, jak też w określaniu statusu logicznego niektórych twierdzeń, dotyczących czasowej sfery bytu. Są to zatem argumenty analogiczne do wcześniej przedstawionych argumentów przeciwko negatywnej tezie w sprawie istnienia przyszłości.

Punktem wyjścia argumentów drugiego rodzaju jest idea, że o przeszłości można sensownie myśleć i mówić. Wyraża ona fakt, że przedmiotem naszych sądów może być i jest zarówno przeszłość pojmowana ogólnie jako to wszystko, co już przeminęło, jak też w ograniczonym zakresie poszczególne elementy przeszłości: minione zdarzenia, sytuacje, stany rzeczy *etc.* Ze względu na to, oraz ze względu na ogólną zasadę głoszącą niemożliwość istnienia wiedzy dotyczącej tego, co w żaden sposób i pod żadnym względem nie istnieje (stanowi absolutny niebyt), można stwierdzić, że przeszłość nie jest niebytem, że przysługiwać jej musi pewien rodzaj istnienia.

Trzecia grupa argumentów przemawiających za istnieniem przeszłości ma za punkt wyjścia fakt istnienia w świecie istot dysponujących świadomością. Byt świadomy bowiem jest obecny w świecie nie tylko jako bierny jego element, nie tylko jako to, co podlega prawom funkcjonowania materii. W głównym stopniu jest on tym, co «wyłania się» z bytu i przeciwstawia mu, jako dążąca do zachowania swej odrębności indywidualności. Z tego względu istnienie bytu świadomego jest nieodłącznie związane z tworzeniem wewnętrznej, specyficznej dla niego rzeczywistości: z budowaniem własnego, mniej lub bardziej wyraźnie rozpoznanego «ja». Ów proces tworzenia, tożsamy z trwaniem istoty obdarzonej świadomością, byłby jednak niemożliwy, gdyby przeszłość bytu świadomego stanowiła niebyt — gdyby nic z tego, co przemija, nie było przezeń zachowywane. Wśród różnorodnych elementów konstytuujących świadomość, najbardziej istotne i niezbędne są bowiem te elementy, które wiążą ją z przeszłością, a poprzez nią kierują ku temu, co aktualne i przyszłe. Pozwala to stwierdzić, że istnienie bytów świadomych możliwe jest dlatego, że ich przeszłość jest zachowywana, że realne stany ich istnienia nie ulegają unicestwieniu, lecz mimo utraty realności w pewien sposób nadal istnieją.

Ponieważ jednak każdy jednostkowy świadomy byt jest swego rodzaju mikrokosmosem, uznać można — na mocy analogii — że i w całości bytu utrata realności nie jest tożsama z unicestwieniem: że to, co przestaje istnieć jako teraźniejsze, pozostaje nadal w bycie jako element tej jego dziedziny, którą określamy mianem „przeszłości”.

Uznając przeszłość — co w świetle uwzględnionych argumentów zdaje się w pełni uprawnione — za dziedzinę istniejącą, trzeba jednakże podkreślić, że jest ona pozbawiona realności: że sposób obecności w rzeczywistości należących do niej przedmiotów nie przypomina w niczym sposobu, w jaki manifestują swą obecność w bycie przedmioty teraźniejsze. Warto to podkreślić, gdyż główny powód, dla którego tak trudno przychodzi nam akceptować istnienie przeszłości, przyszłości, a także niematerialnych dziedzin bytu, stanowi skłonność ludzkiego umysłu do utożsamiania wszelkich form istnienia z danym nam w sposób dramatycznie wręcz bezpośrednim istnieniem realnym (istnieniem «teraz»). Z tego względu wydaje się słuszne, by zarówno dla podkreślenia różnicy w sposobach istnienia przeszłości i teraźniejszości, jak i dla zasygnalizowania powiązań ontologicznych między tymi dziedzinami, specyficzny dla przedmiotów należących do przeszłości sposób istnienia określić mianem „istnienia postrealnego”.

Pojęcia *istnienia realnego* i *postrealnego* umożliwiają przedstawienie negatywnej tezy dotyczącej istnienia przyszłości w nowej postaci:

(B') Przyszłość nie istnieje ani realnie, ani postrealnie.

W odróżnieniu od (B), powyższa teza dopuszcza uznanie przyszłości za dziedzinę rzeczywistą pod warunkiem, że sposób istnienia specyficzny dla należących do niej przedmiotów różni się zarówno od istnienia realnego, jak i postrealnego.

Za uzasadnienie tezy (B') uznać można wskazany wcześniej fakt, że przedmioty traktowane intencjonalnie jako przyszłe nie spełniają EKI. Pojawia się — w związku z tym — uprzednio już stawiane pytanie: czy przedmiotom tego rodzaju istnienie w ogóle przysługuje?

Sądzę, że przebieg dotychczasowych rozważań usprawiedliwia pozytywne rozstrzygnięcie tej kwestii, a tym samym uznanie ogólnej tezy, stwierdzającej istnienie przyszłości. Za rozstrzygnięciem takim przemawia — w szczególności — fakt, że wszystkie w zasadzie argumenty wskazujące na istnienie przeszłości, poza oczywiście argumentem odwołującym się do EKI, można po odpowiednim przeformułowaniu uznać za argumenty świadczące o istnieniu przyszłości.

Na gruncie ogólnego założenia, że przyszłość istnieje, w pełni sensowne staje się kolejne pytanie dotyczące przyszłości: w jaki sposób istnieje przyszłość? Podstawowe znaczenie dla wskazania odpowiedzi na to pytanie ma idea, iż wszelkie przedmioty, które zasadnie jako przyszłe mogą być traktowane, stać się mogą przedmiotami realnymi, i że możliwość taka im tylko przysługuje. Ze względu na tę ideę, właściwe zdaje się określenie specyficznego dla wszystkich przyszłych przedmiotów sposobu istnienia mianem „istnienia potencjalnego” („możliwego”, „prerealnego”).

Trzeba podkreślić, że z odnoszonym do przyszłości pojęciem *możliwości* (*potencjalności*) wiązać należy swoisty, czasowy sens, odróżniający je od innych wersji tego pojęcia (np. *możliwości logicznej* czy *fizycznej*). Możliwość (potencjalność) w branych tu pod uwagę rozumieniu — to możliwość stania się realnym elementem bytu,

przysługująca tym tylko przedmiotom, których aktualna nierealność jest tożsama ze szczególną «dyspozycją» uzyskiwania realnego stanu istnienia.

Przy sygnalizowanym wyżej rozumieniu potencjalności pozytywną tezę w sprawie istnienia przyszłości przedstawić można w następującej postaci:

(A') Przyszłość istnieje potencjalnie.

W odróżnieniu od tez (A) i (B), tezy (A') i (B') nie pozostają w sprzeczności. Wyznaczają one ogólną odpowiedź na wcześniej postawione pytanie, dotyczące istnienia przyszłości. Odpowiedź ta nie określa jednak ontologicznego statusu przyszłości w sposób dostatecznie ścisły. Z tego względu niezbędne są rozważania dotyczące drugiej z postawionych kwestii: czym jest przyszłość?

2. Problem ontologicznego statusu przyszłości

Pojęcie *istnienia potencjalnego* i odwołująca się do niego teza (A') nie wykluczają występowania istotnych rozbieżności w pojmowaniu przyszłości. Zgodnie bowiem z potocznym ujęciem, w zakres tej dziedziny wchodzić mogą dwie różne kategorie przedmiotów, spełniających warunki związane intuicyjnie z pojęciem *przedmiotu istniejącego potencjalnie*.

Do pierwszej z tych kategorii należą przedmioty, które faktycznie staną się przedmiotami realnymi. Z tego względu, je tylko zasadnie uznać można za przedmioty jeszcze nie istniejące realnie. Drugą kategorię stanowią natomiast te przedmioty włączane w obręb przyszłości, które nigdy nie uzyskają realnego stanu istnienia. Są to zatem przedmioty nie spełniające ściśle pojętego warunku bycia tym, co «jeszcze nie istnieje realnie».

Dla odróżnienia tych dwu kategorii przedmiotów przyjąć można odpowiednie ustalenia terminologiczne. Wydaje się mianowicie słuszne, by przedmioty należące do drugiej ze wskazanych kategorii określić mianem „przedmiotów *quasi-potencjalnych*”, zaś zakres nazwy „przedmiot potencjalny” zawęzić do przedmiotów kategorii pierwszej. Konwencja tego rodzaju pozwoli — jak sądzę — uściślić rozważania dotyczące ontologicznego statusu przyszłości.

Niech ich punktem wyjścia będą poniższe tezy, w różny sposób określające przyszłość:

(T₁) Przyszłość jest dziedziną przedmiotów istniejących potencjalnie lub *quasi-potencjalnie*.

(T₂) Przyszłość jest dziedziną przedmiotów istniejących potencjalnie.

(T₃) Przyszłość jest dziedziną przedmiotów, które istnieją *quasi-potencjalnie*.

Jest rzeczą oczywistą, że sformułowanie (T₃) nie może być uznane za adekwatną definicję przyszłości. Zgodnie z nią przyszłość stanowiłaby dziedzinę takich tylko przedmiotów (możliwych w szerszym sensie), które nigdy nie staną się przedmiotami realnymi. Tak rozumiana przyszłość nie byłaby powiązana z teraźniejszością żadną istotną zależnością ontologiczną. Sądy wyrażające zachodzenie takiej zależności

należałoby zatem uznać za fałszywe. W szczególności, dotyczyłoby to zarówno metaforycznego twierdzenia, że teraźniejszość «powstaje» z przyszłości, jak też ogólnego sądu, iż każdy aktualnie istniejący przedmiot musiał (uprzednio) należeć do przyszłości.

Trudniejszy jest problem wyboru między pozostałymi sformułowaniami.

Sformułowanie (T₁), włączające w obręb przyszłości zarówno przedmioty potencjalne, jak i *quasi*-potencjalne, wydaje się zgodne z potocznym, przejawiającym się w praktyce językowej pojmowaniem przyszłości. Faktem jest bowiem, że mówiąc i myśląc o poszczególnych «elementach» przyszłości, bierzemy pod uwagę nie tylko możliwość ich aktualizacji, lecz i ewentualność, że pozostaną one możliwościami nie-zrealizowanymi. A ponieważ nigdy w zasadzie nie mamy pewności, czy ujmowany jako element przyszłości przedmiot stanie się przedmiotem realnym, nieuniknione się zdaje włączanie w zakres przyszłości przedmiotów obu branych pod uwagę kategorii.

Z intuicjami tego rodzaju zbieżne jest spotykane w filozofii czasu pojmowanie przyszłości jako dziedziny wielu «konkurencyjnych» czy też alternatywnych możliwości, uznawanie jej za «otwartą» (w odróżnieniu od przeszłości) sferę bytu itp. Faktem jest także, że uzasadnienia dla takich przeświadczeń upatruje się nierzadko w argumentacji skierowanej przeciwko takiemu rozumieniu przyszłości, jakie wyraża sformułowanie (T₂). Ogranicza ono szerokie, «wielowariantowe» pojmowanie przyszłości do jednego tylko, faktycznie realizowanego wariantu. Jej znaczenie oddają dość wiernie potoczne twierdzenia, ujmujące przyszłość jako «to, co będzie», czy też jako «to, co ma być». Sens tych formuł traktuje się jednak często jako tożsamy z sensem wyrażenia „to, co być musi». Przy takim utożsamieniu łatwo o wniosek, że (T₂) jest sformulowaniem nieadekwatnym, pozbawiającym przyszłość charakterystycznej dla niej otwartości, określającą ją w sposób typowy dla jednoznacznego determinizmu, a nawet fatalizmu. W konsekwencji tego rodzaju podejścia pojawić się też może przekonanie, że wyrażone w sformułowaniu (T₂) pojmowanie przyszłości wyklucza wolną wolę człowieka, przynajmniej w tym zakresie, w którym dysponowanie nią wiąże się z możliwością wywierania świadomego wpływu na proces aktualizowania się w teraźniejszości potencjalnych stanów rzeczy.

Wbrew pozorom, wskazane rozumowanie nie podważa sformułowania (T₂) i nie przemawia na korzyść sformułowania (T₁). Przede wszystkim dlatego, iż u podstaw tego rozumowania leży nieuprawnione założenie, że «wejście» w realną sferę bytu przedmiotów potencjalnych warunkowane jest jakąś nieuchronną koniecznością. Nie jest to założenie słuszne, gdyż przedmioty potencjalne w branych tu pod uwagę rozumieniu — to przedmioty, które staną się *de facto* realnymi, nie zaś takie, które realnymi stać się muszą. Odwołanie się do pojęcia przedmiotu potencjalnego nie upoważnia samo przez się do rozstrzygnięcia kwestii, dlaczego te właśnie a nie inne możliwe stany rzeczy uzyskują realność istnienia. Z tego względu, sformułowanie (T₂), wyrażające stanowisko, zwane niekiedy „determinizmem logicznym”, nie może stanowić żadnego

oparcia dla teorii ścisłego determinizmu, fatalizmu, koncepcji negujących istnienie wolnej woli itp.

Ogólnie można stwierdzić, że zarówno w świetle sformułowania (T₁), jak i sformułowania (T₂) problem determinizmu i wolnej woli pozostaje problemem otwartym. Stąd też ten ważny i złożony problem filozoficzny można w dalszych rozważaniach pominąć. Jest on bowiem całkowicie niezależny od kwestii, które z branych pod uwagę sformułowań stanowi lepsze określenie przyszłości. Jeśli przez użyte tu słowo „lepsze” rozumieć „zgodniejsze z obiektywnym stanem rzeczy”, to zasadny się zdaje wybór sformułowania (T₁).

Dwa powody takiego mniemania warte są podkreślenia.

Za pierwszy z nich uznać można fakt, iż proponowane w sformułowaniu (T₁) określenie przyszłości jest niewątpliwie bliskie potocznym intuicjom dotyczącym tego pojęcia. Powód drugi wiąże się natomiast z uprawnionym — jak sądzę — przypuszczeniem, że odwołanie się do sformułowania (T₁) daje możliwość przedstawienia pełniejszej niż przy uznaniu za adekwatne sformułowania (T₂), ontologicznej charakterystyki przyszłości: ujawnienia jej ontologicznej specyfiki, eksplikacji złożoności wewnętrznej «struktury», ukazania powiązań z pozostałymi dziedzinami czasowego bytu. Realizacja takiej możliwości nie jest jednak wolna od poważnych trudności. Sprawia to w głównej mierze fakt, że przyszłość w ujęciu (T₁) jest dziedziną ontologicznie niejednorodną, obejmującą zarówno przedmioty potencjalne, jak też mające niejasny status ontologiczny przedmioty, określone tu mianem „*quasi*-potencjalnych”.

Na gruncie (T₂) niejednorodność ta, a tym samym i trudności, które ona pociąga, zostaje wyeliminowana. A ponieważ chodzi tu o trudności, występujące przy rozważaniu ważnych zagadnień z zakresu problematyki czasu, dotyczących m.in. uporządkowania w czasie i natury czasowej rozciągłości, jest to — jak się zdaje — dostateczny powód do tego, by uznać, że (T₂) stanowi lepsze od (T₁) określenie przyszłości. „Lepsze” oznacza tu oczywiście przede wszystkim — prostsze, dogodniejsze jako punkt wyjścia w analizie pewnych aspektów problematyki czasu.

Powyższe uwagi skłaniają do wniosku, że dla dokonania wyboru między (T₁) i (T₂) konieczne jest odwołanie się do odpowiednio dobranego kryterium, umożliwiającego rozstrzygnięcie kwestii, które z tych sformułowań stanowi właściwsze określenie przyszłości.

Podstawą sformułowania takiego kryterium winien być oczywiście problem zarówno dostatecznie ważny filozoficznie, jak też istotnie związany ze sprawą ontologicznego statusu przyszłości. Wydaje się, że oba te warunki spełnia zagadnienie, czy podstawowe zasady logiczne, mianowicie prawo wyłączonego środka i prawo sprzeczności, zachowują prawomocność w odniesieniu do wypowiedzi dotyczących przyszłości. Jest to zagadnienie złożone, od dawna absorbujące uwagę filozofów (Arystotelesa, Kotarbińskiego, Łukasiewicza i wielu innych). Ze zrozumiałych względów jego dokładniejsza, pretendująca do zasadniczych rozstrzygnięć analiza nie może być tu przedstawiona. Ograniczę się do rozpatrzenia cząstkowej kwestii, jakie

założenia ontologiczne dotyczące przyszłości muszą być spełnione, by można było zasadnie utrzymywać, że sądy odnoszone do przyszłych stanów rzeczy należą do dziedziny obowiązywania branych pod uwagę zasad. Jednakże nawet tak ograniczone zadanie nie może być tu podjęte bez przyjęcia mocnych, mogących budzić różne zastrzeżenia, założeń wstępnych. Założenia, które mam na uwadze, przedstawić można w formie ogólnej hipotezy, stwierdzającej co następuje:

(H) W danym języku *J* zasada sprzeczności i prawo wyłączonego środka obowiązywać mogą jedynie wtedy, gdy spełniony jest każdy z poniższych warunków:

- (1) Istnieją tylko dwie wartości logiczne: Prawda i Fałsz.
- (2) Każdemu sądowi (zdaniu) języka *J* przyporządkowana jest w sposób jednoznaczny i trwały (czasowo, czy też, jak się niekiedy mówi, wiecznie i odwiecznie) jedna z wymienionych wyżej wartości logicznych.
- (3) Sądom sprzecznym (*Z* i nie-*Z*) nie jest w żadnym wypadku przyporządkowana ta sama wartość logiczna.
- (4) Spójniki zdaniowe „i” oraz „lub” (koniunkcja i alternatywa) wyposażone są w standardowe znaczenie.

Na gruncie powyższej hipotezy, każdy z warunków (1)-(4) stanowi konieczny warunek obowiązywania w danym systemie językowym zasady sprzeczności i prawa wyłączonego środka. W szczególności, dotyczy to warunku (2), postulującego istnienie jednoznacznego przyporządkowania wszelkim sądom branego pod uwagę języka jednej z dwu wartości logicznych, wskazanych przez warunek (1).

Najogólniej biorąc, istnienie takiego przyporządkowania jest zależne od dwóch czynników. Po pierwsze, od syntaktycznej i semantycznej specyfiki danego języka, od charakteru występujących w nim pojęć i rodzaju ich powiązań z przedmiotową dziedziną języka. Z tego względu, można np. kwestionować istnienie rozważanego przyporządkowania w sytuacji, gdy dany język zawiera terminy nieostre, wyrażenia okazjonalne itp. Czynniki drugi wiąże się natomiast z ontologiczną swoistością przedmiotowej dziedziny języka (jego właściwego modelu).

W szczególności, uwzględnienie tego czynnika pozwala wyróżnić dwa rodzaje systemów językowych (języków); czasowe i aczasowe. Charakterystyczną cechą języków czasowych jest występowanie w obrębie ich przedmiotowych dziedzin przedmiotów istniejących w czasie, a więc przedmiotów, które z racji swej przynależności do materialnej sfery bytu powstają, giną i podlegają różnorodnym zmianom. Nie ulega wątpliwości, że aparatura pojęciowa języków tego rodzaju dostosowana być musi do opisu różnego rodzaju zależności i stosunków czasowych. Tylko w nich rzecz jasna formułowane mogą być wypowiedzi dotyczące przyszłości.

Wskazane wyżej czynniki, warunkujące istnienie jednoznacznego przyporządkowania zdaniom (sądom) danego języka wartości logicznych, są czynnikami zasadniczo różnej natury. O ile bowiem na pierwszy z nich możemy istotnie wpływać poprzez modyfikowanie języka, doskonalenie jego aparatury pojęciowej, poszukiwanie adekwatniejszych form pojęciowego przedstawiania myśli, o tyle drugi czynnik pozostaje

w gruncie rzeczy całkowicie od nas niezależny. Faktem jest bowiem, że nie mamy żadnego wpływu na to, czym w istocie jest, i w jakim ontologicznym stanie znajduje się ten obszar bytu, ku któremu kierujemy swoje myśli, którego obraz usiłujemy utworzyć przy użyciu środków pojęciowych danego języka.

Ze względu na taki stan rzeczy słuszne zdaje się przekonanie, że Prawda w swoisty sposób zawarta jest w samym bycie, zaś język jest jedynie narzędziem, z którego pomocą próbujemy ją ujawnić. Tego rodzaju pogląd na naturę Prawdy (a pośrednio Fałszu jako jej przeciwieństwa) stanowić będzie podstawę dalszych rozważań, dotyczących problemu założeń ontologicznych, niezbędnych dla spełnienia podstawowych zasad logicznych przez wypowiedzi dotyczące przyszłości.

Przyjmijmy, nawiązując do wcześniejszych ustaleń, że J jest językiem czasowym, którego wszystkie zdania (sądy w nich sformułowane) dotyczące czasowej sfery bytu, odnoszą się do jednoznacznie wyróżnionych i ściśle czasowo «zlokalizowanych» zdarzeń, sytuacji, stanów rzeczy *etc.* Niech Z będzie zdaniem języka J , stwierdzającym zachodzenie zdarzenia S w pewnym przyszłym momencie m . Załóżmy przy tym, że rozważana wcześniej negatywna teza (A) w sprawie istnienia przyszłości oddaje adekwatnie obiektywny stan rzeczy. W myśl takiego założenia nie istnieje oczywiście przedmiot (zdarzenie), do którego ma się odnosić zdanie Z . Pozwala to stwierdzić, że Z jako zdanie bezprzedmiotowe («mówiące» o tym, czego nie ma) nie może być (aktualnie) zdaniem prawdziwym. Dopóki zatem moment m pozostaje momentem przyszłym, status logiczny zdania Z określać może tylko jedno z poniższych twierdzeń:

- (a) Z nie posiada żadnej wartości logicznej.
- (b) Z jest zdaniem fałszywym.
- (c) Zdaniu Z przysługuje pewna wartość logiczna różna od Prawdy i Fałszu.

Przyjmijmy dalej, że S jest zdarzeniem, które faktycznie będzie miało miejsce. Znaczący to, że w momencie m zdanie Z stanie się zdaniem prawdziwym. Niezależnie zatem od tego, które z podanych twierdzeń oddaje trafnie aktualny status logiczny zdania Z , ulegnie on zmianie w momencie m . Wynika stąd, że zbiór Z_J zdań języka J nie spełnia warunku (2) hipotezy (H). Zgodnie z przyjętymi ustaleniami wskazuje to, że w języku J nie może w pełnym zakresie obowiązywać zasada sprzeczności oraz prawo wyłączonego środka.

Z powyższych uwag wynika pośrednio, że niezbędnym warunkiem obowiązywania podstawowych zasad logicznych w języku czasowym jest istnienie wszystkich czasowych sfer bytu: przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Warunek ten jest jednak zbyt słaby, by można go było uznać za poszukiwane kryterium wyboru między sformułowaniami (T_1) i (T_2). Faktem jest bowiem, że nawet w sytuacji, gdy spełnione jest ogólne założenie, iż istnieją wszystkie czasowe dziedziny, niektóre ze zdań języka czasowego mogą nie mieć trwałego statusu logicznego, koniecznego dla obowiązywania w nim uwzględnianych zasad. Sytuacja taka może mianowicie wystąpić wtedy, gdy do przedmiotowej dziedziny języka czasowego należą pewne przedmioty pozbawione

trwałego statusu egzystencjalnego, czyli przedmioty nie istniejące (w absolutnym sensie) w pewnych momentach czy okresach.

Niech a będzie przedmiotem tego rodzaju, należącym do przedmiotowej dziedziny języka J . Załóżmy przy tym, że w momencie m przedmiot a istnieje, zaś w innym momencie m' — nie istnieje. Wynika stąd, że w momencie m sformułować można w języku J przynajmniej jedno zdanie Z , orzekające coś prawdziwie o przedmiocie a . Jednakże w momencie m' przedmiot a — jak założyliśmy — nie istnieje. Przy odwołaniu się do ogólnej zasady, że to, co jest prawdziwie orzekane o czymś jako istniejącym, nie może być prawdziwie orzekane o «tym samym» jako nie istniejącym, można stwierdzić, iż w momencie m' zdanie Z nie może być zdaniem prawdziwym. Zasadny jest zatem wniosek, że pewne zdania języka J nie mają trwałego statusu logicznego — z racji nietrwałości statusu egzystencjalnego przedmiotów, do których się odnoszą, i które należą do dziedziny przedmiotowej języka J .

Przebieg dotychczasowych rozważań pozwala — jak sądzę — stwierdzić, że dla obowiązywania w językach czasowych zasady sprzeczności i prawa wyłączonego środka niezbędne jest zachodzenie warunku:

(*) Każdy przedmiot należący do czasowej sfery bytu (dziedziny języka czasowego) ma trwały status egzystencjalny: istnieje w każdym momencie czasu.

Warunek (*) uznać można za swoiste, negatywne kryterium wyboru między różnymi określeniami (ontologicznymi charakterystykami) przeszłości, teraźniejszości oraz przyszłości. Kryterium to pozwala mianowicie wyeliminować jako nieadekwatne te spośród owych określeń, na których gruncie warunek (*) nie może być spełniony.

W szczególności odwołanie się do tego kryterium daje możliwość rozstrzygnięcia wcześniej postawionej kwestii, które ze sformułowań (T_1) i (T_2) należy uznać za właściwą definicję przyszłości. Zasadne zdaje się bowiem przekonanie, że na gruncie pierwszego z tych sformułowań warunek (*) nie może być spełniony, gdyż przedmioty *quasi*-potencjalne tracą status przedmiotów istniejących wtedy, gdy ich czasowa lokalizacja przestaje należeć do przeszłości. Mogłem np. przedwczoraj zasadnie twierdzić, iż istnieje możliwość wybuchu Wezuwiusza w dniu 1 czerwca 1996 roku, nie mam jednak żadnych podstaw by uważać, że także dzisiaj, czyli 2 czerwca 1996 roku, możliwość ta (wczorajszego wybuchu Wezuwiusza) w jakikolwiek sposób nadal istnieje.

W odróżnieniu od (T_1), nie budzi zastrzeżeń możliwość spełnienia warunku (*) na gruncie sformułowania (T_2), włączającego w obręb przyszłości tylko te przedmioty, które faktycznie staną się przedmiotami realnymi. Z tego względu można przyjąć, że właściwa odpowiedź na pytanie: czym jest przyszłość — zawarta jest w definicyjnej formule (T_2).

Literatura

1. Arystoteles, *Hermeneutyka*, [w:] *Dzieła wszystkie* t. 1, PWN, Warszawa 1990
2. Kotarbiński, T., „Zagadnienie istnienia przyszłości”, 170, *Przegląd Filozoficzny* XVI, 1913
3. Łukasiewicz, J. *O zasadzie sprzeczności u Arystotelesa*, PWN, Warszawa 1987.